Rok 4. Kalisz dnia 13 (25) Kwietnia 1873 r. № 31.

Wschód słońca o godz. 4 m. 44 r.
Zachód „ „ 7 „ 13 w.
Długość dnia „ 14 „ 29.
Przybyło „ „ 6 „ 51.
Wschód księżyca o god. 4 m. 29 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś SS. Marka Ewangelisty.
26 „ Kleta i Marcelina.
27 „ Teofila Biskupa.
28 „ Witalisa Męczennika.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 25 kwietnia 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— *Prawo o powinności wojskowej.* — „Mosk. Wiad." donoszą, iż projekt prawa o powszechnej powinności wojskowej oddano pod rozpatrzenie komissji specjalnej, oraz że w końcu bież. mies. tenże projekt będzie roztrząsany przez władzę specjalną opatrzoną prawami departamentu rady państwa,—podają następne szczegóły samego projektu: „Należy oddać sprawiedliwość komissji ministerjum wojny, że wypracowała projekt w przybliżeniu odpowiadający ogólnym zasadom wytkniętym Najwyższą wolą w ukazie 7 (19) listopada 1871 r. Pierwszem i głównem postanowieniem projektu jest rozumie się uświęcenie obowiązku obrony ojczyzny rozciągającego się na każdego poddanego rossyjskiego; ten obowiązek spełniać powinna cała ludność męzka kraju bez różnicy stanów, wykupować się zaś pieniędzmi lub zastępować się przez ochotników nie wolno. Młodzieńcy po ukończeniu lat 20-tu, jeżeli się nie oświadczą, iż pragną służyć jako ochotnicy, powołują się w następnym roku do losowania w Rossji Europejskiej między 1 (13) listopada a 15 (27) grudnia, w Syberji zaś między 15 (27) października a 31 grudnia (12 stycznia). Ci, którzy wyciągną los uwalniający od służby, zaliczają się do pospolitego ruszenia (opołczenia), inni zaś idą pod chorągwie. Cyfra zaciągu do szeregów na uzupełnienie armji i floty ma być corocznie ustanawiana, w drodze prawodawczej na wniosek ministra wojny i zawczasu podawana do wiadomości publicznej. Ci, którzy wyciągną los powołujący do służby w szeregach, będą się liczyli: a) w wojskach lądowych lat piętnaście, z tego sześć lat w służbie czynnej, a dziewięć w rezerwie, b) na flocie lat dziewięć, z tego lat siedm w służbie czynnej, a dwa w rezerwie. Zresztą powyższe termina skracają się jeszcze już to przez urlopy czasowe, już przez zmniejszenie liczby lat zostawania w rezerwie dla tych, którzy nie będą otrzymywali urlopów. Szeregowi wojsk lądowych będą w ogólności uwalniani za urlopem czasowym po odbyciu pięciu obozowań. W ten sposób większość żołnierzy będzie rzeczywiście zostawała pod chorągwią tylko przez półpięta roku. Podoficerowie wszystkich wojsk lądowych mogą być pozostawieni w szeregach na całe sześć lat służby rzeczywistej, lecz za to pozostawanie w rezerwie skraca się im o dwa lata. Szeregowi jazdy, artyllerji konnej, straży nadgranicznej, muzykanci i felczerowie wojskowi we wszystkich broniach nie będą uwalniani za urlopem czasowym, a za to termin zostawania w rezerwie skraca się dla nich o rok jeden. Termin pozostawania w służbie czynnej przedłuża się o rok jeden czyli do lat siedmiu dla osób przeznaczonych do turkestańskiego okręgu wojennego, oraz do obwodu semipałatyńskiego, zabajkalskiego, jakuckiego, amurskiego i nadmorskiego; za to zaś pomienione osoby zostają w rezerwie tylko dwa lata. Uwolnieni zaś urlopem czasowym mogą być w każdym czasie powołani pod chorągwie; zostający zaś w rezerwie powołują się tylko w razie wojny. Atoli stanowi się popowoływanie zostających w rezerwie na wspólne ćwiczenia i dla sprawdzenia liczby, wszakże nie więcej niż dwa razy przez cały czas znajdowania się danego indywiduum w rezerwie. Pewne oznaczone obowiązki w służbie rządowej i z wyborów całkowicie uwalniają rezerwistów od powołania do szeregów. Wszyscy, którzy wyciągną losy uwalniające od służby pod chorągwią, zapisują się do pospolitego ruszenia, w którem się liczą do 38-iu lat życia. Do tegoż okresu życia liczą się w pospolitem ruszeniu osoby, które ukończyły służbę w szeregach i rezerwie. Pospolite ruszenie zwołuje się tylko Najwyższym manifestem w razie wojny. Ale nie wszyscy do niego należący wyprowadzają się przeciwko nieprzyjacielowi, lecz tylko ci z zapisanych do pospolitego ruszenia, którzy mają mniej od 27 lat wieku. Ci młodsi przeznaczają się tak dla formowania oddziałów pospolitego ruszenia, jako też dla wzmocniania i uzupełniania armji stałych, skoro ich rezerwy są wyczer pane lub niedostateczne. Starsi powołują się tylko do formowania oddziałów pospolitego ruszenia. — (D. W.) (D. n.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Ratajewicza ma przybyć do Kalisza mniej więcej za tydzień.

— Do najozdobniejszych budowli w naszem mieście należeć będzie bez wątpienia wznoszący się obecnie na ulicy Kanonickiej dom p. Puscha, który łączy się z hotelem Wiedeńskim tegoż samego właściciela.

— Donoszą nam z okolic, że przed paru tygodniami pojawiły się jastrzębie wielkości blizko jak gęś, które niszczą młode gęsi, kaczki i kurczęta, a nawet zabierają się i do starych. U nas przed tygodniem spostrzeżono nad miastem bujającą również podobną sztukę. Mądry to ptaszek i łakomy.

— Pogodę mamy prawdziwie marcową; jednego dnia wiosenne ciepło, to znów nazajutrz chłód jeśli nie zimowy to przynajmniej jesienny.

— Przebywa obecnie w Kaliszu magik, p. Feldler, który w poniedziałek dał w teatrze przedstawienie we wtorek zaś, dla braku widzów, musiał takowe odwołać. Zręcznością swoją p. F. na lepsze zasługuje powodzenie, sztuki bowiem przez niego wykonywane mogą zadowolić amatorów tego rodzaju widowisk. Daje on w niedzielę ostatnie przedstawienie, rozumiejąc zaś własny interes, obniżył cenę biletów. Spodziewać się przeto wypada, że tym razem liczniejszych będzie miał widzów.

— W dniu 9 (21) b. m. t. j. w poniedziałek latarnie miejskie zgaszone zostały zamiast o god.

Z nad Wisły.

—

Warszawa — kwiecień.

Ilekroć razy w listach moich z naszego kraju stolicy donieść coś mogę o objawach działalności ogólniejszego interesu, — tyle razy, wierzcie mi, z prawdziwą przyjemnością biorę pióro do ręki. Wszystkie bowiem fakta o naszym ruchu na polu umysłowości i dobrobytu kraju, tak wielkiej szczególniej dziś dla nas są wagi, iż *łowić* je każdy kto żyw powinien, by naśladować, w kim tylko krew płynie. Istotnie. Obecna rola nasza sprowadza się do owej mrówczej pracy, owej jak mówi Przegląd, *pracy u podstaw*, która niepokaźna z pozoru, w skutkach potężnie się przejawia. — Więc zakładanie stowarzyszeń i spółek ekonomicznych, kas oszczędności, składkowych bibljoteczek po wsiach i miastach, uczenie czytać i pisać ludzi prostych, popieranie słowem i czynem tego wszystkiego co piękne i wzniosłe (jak na teraz: stypendjum imienia Kopernika, i towarzystwo osad rolnych), więc urządzanie odczytów publicznych, kupowanie z jednej a wydawanie z drugiej strony tanich książek. Ot i wszystko. Mało, — powiecie, — a my wam powiadamy, że bardzo dużo, że Czesi to tylko i tyle tylko przez kilka dziesiątków lat robiąc, doszli do tego, iż kraj ich jest brobytu wzorem nawet dla Niemców (!!) oświaty i dobrobytu materjalnego. Więc róbcie to tylko, ale róbcie dobrze, a historja powie o was żeście się wybornie krajowi zasługiwali.

Otóż faktem owym, którym podobne z taką gorliwością *łowić* powinniśmy, są dwa tanie wydawnictwa warszawskie: jedno wychodzące już pod kierunkiem p. Makowieckiego, dla rzemieślników (książeczka 10 groszy), a drugie zapowiadane przez p. Elzenberga współpracownika „Niwy." — W skład pierwszego wchodzą odczyty dla rzemieślników urządzone w Warszawie; w skład drugiego odczyty zagranicznych popularyzatorów nauki, z dziedziny nauk społecznych i przyrodniczych (książeczka 15 gr.) Oba są bratnie dążnością, oba przeznaczone dla klas mniej zamożnych, oba bardzo tanie, oba wreszcie... zasługujące na jak najszersze poparcie. Że je ogół czytać będzie, o tem nie wątpię, książki *tanie*, w ogóle teraz świetnie idą (dowodem choćby 50 tomów Przeglądu). Księgarze też i wydawcy, rozumiejący swój własny interes, nie nakładają na nie cen wysokich, ale owszem niskiemi, starają się zachęcić do kupna. I jedna i druga strona na tem zyskuje; księgarze nie są narażeni na straty; publiczność ma tanią strawę moralną, którą pochłania, powiadają złośliwi: *dlatego tylko*, że tania. Czy *dlatego tylko* nie wiem, to wiem jedynie, iż: *drogie* ostrygi, *drogie* cygara, *drogie* koronki brabanckie, *drogie...* chciałem coś powiedzieć, ale się boję, aby się na mnie powabne kaliszanki nie pogniewały,— to wszystko tedy, idzie świetnie; drogie tylko książki pleśnieją w księgarniach. Niech więc będą tanie, byle tylko *massy* czytały.

Niedawno ubolewałem w jednym do was liście, iż podczas gdy w Warszawie objawia się niepospolity ruch na polu umysłowem, prowincja drzemie snem... nie wiem tylko czy snem dobrze zapracowanym. Obecnie (jakaż dla mnie radość) Suwałki zadają kłam moim słowom. Zawiązawszy już stowarzyszenie celem popierania miejscowego, tak niestety *ze szkodą kraju*, zaniedbanego pszczolnictwa, obecnie rozpoczynają wydawnictwo dzieł *tanich* (arkusz druku 3 kop.), a pożytecznych dla klas średnio ukształconych. Czyż dla was panowie kaliszanie nie wstyd? Czy przykład miasta mniejszego od was i biedniejszego, nie zachęci was do gorliwej pracy i ruchliwości. W Suwałkach: stowarzyszenie ku popieraniu obfitego źródła bogactwa krajowego, w Suwałkach tanie i pożyteczne wydawnictwo książek, — a u was w Kaliszu pismo jedyne i więcej nic.

Nic więcej!!! A przecież jesteście bogatsi, jesteście większi, stoicie w bramie Europy, i w murach waszych znajdują się osobistości, któremi chlubićby się mogła Warszawa. Więc co one robią? marnieją w śród ogólnej apatji, zużywają się w mizerocie codziennego życia, a śladów ich rozumu, myśli, miłości i poczucia obowiązków obywatelskich nie ma *nigdzie*. Więc dalej inteligencjo kaliska do pracy, do czynu, zakładaj bibljoteczki i stowarzyszenia, dziel się z ogółem objawem twojej myśli, naśladuj, jednem słowem jeżeli już nie Warszawę, to przynajmniej Suwałki!!

Mieliśmy tu w pierwszych dniach kwietnia huczne zgromadzenie inteligencji miejscowej, na obiedzie danym w resursie obywatelskiej, z okoliczności 25-letniego jubileuszu dziennikarskiej pracy, redaktora Kurjera Codziennego Karola Kucza. Zgromadzenie było liczne, a ożywiała ich wszystkich gorąca miłość do bardzo sympatycznej osoby.

Sympatja ta ogólna przejawiła się w kilku mowach nacechowanych serdeczną życzliwością.— Przedstawiciele *młodej prassy* wyrazili mu wdzięcz-

$3\frac{1}{4}$ o godzinie 12-ej, przez co miasto całe pogrążone zostało w ciemności. W skutek tego przez Magistrat miasta nałożoną została na Zarząd oświetlenia gazowego kara w ilości rs. 41 kop. $27\frac{1}{2}$.

— Sparaliżowany i ociemniały starzec, Władysław Witkowski, mieszkający pod Nr. 540, o wsparcie dla którego kilkakrotnie uderzaliśmy do serc Waszych, czytelnicy, pragnie udać się na pobożną pielgrzymkę do Częstochowy, aby błagać Przedwiecznego o polepszenie swego losu, prawdziwie godnego litości.

Starzec ten nie ma ani odzieży ani funduszu na wspomnioną wędrówkę...

Rzućmy mu więc ofiarę, a jego modlitwy może i w naszych sprawach wzniosą się do tronu Pana nad Pany.

— P. K. Czyżewski złożył w redakcji rs. 5 na zupę rumfordzką rozdawaną biednym.

+ W wystawie okna magazynu przy ulicy Warszawskiej Nr. 46, spostrzegamy pięknemi, druk naśladującemi literami napis „Tu przyjmują rękawiczek do prania."

— Na święcone dla starców i kalek w domu schronienia Ś-go Ducha, złożono w redakcji Kaliszanina od WW. K. rs. 5, Z. rs. 1 i Jankowskiej rs. 2, razem rs. 8, które wpłynęły do kassy Rady Gubernjalnej dobroczynności publicznej i użyte zostały na cel przeznaczony.

Za ten dar podpisany opiekun, czuje się w obowiązku złożyć ofiarodawcom najszczersze podziękowanie. *J. Niedomański.*

— (*Nadesłane*). — Choć dziś kwiecień w nocy chłodny, — jest zato we dnie pogodny. A jednakże wiosna — miła, przyjemna, radosna,— z wieńcem na skroni zieleni, zimno — w gorąco zamieni, gdy nastanie maj.

Przed kilku dniami, jaskółki do nas zawitały, a żabki hrechoczą chórem w czasie zachodu słońca; różne ptastwo uściela już gniazdka; nasz pierwszy zwiastun wiosny— skowronek, wzlatując, przyśpiewuje. Na polu zasłanym szmaragdową zielenią, owieczki i krówki się paszą; tuż obok nich widzisz i młode gąski jak skubią zieloną trawkę, a w oddali słyszysz przyjemną melodję uczuć— wspomnień wiejskich, wydobytą z fujarki. Pączki na drzewach rozwinięte, okryły się liściem, z po za których słowik główkę swoją wychyliwszy ciekawie,— zaczyna nucić lecz jeszcze słabo swą uroczo-melodyjną piosnkę.

I tak to z miłej wiosny wszystko stworzenie ciesząc się z nadzieją: ciepła, uroków maju, rozkoszy, słodyczy, zieleni i kwiatów. *lg—*

Różne wiadomości.

— Dnia 10 kwietnia w całej Galicji panowała straszna burza. „Fr. Jurnal" donosi, że we Lwowie wicher powywracał drzewa w ogrodzie Potockiego, obalał przechodniów na ulicach i placach, zerwał dach na jednym z wagonów pociągu wieczornego kolei Czerniowickiej i zepchnął z szyn cztery inne wagony.

— Skutki władztwa mamony dla społeczeństwa. Z okoliczności mowy mianej niedawno przez deputowanego Laskera w pruskiej izbie przeciwko tak zwanym *Gründerom*, (przedsiębiercom i założycielom towarzystw akcyjnych), a głównie przeciwko znanemu p. Wagner, odezwały się niektóre głosy w prasie ganiące to wystąpienie przeciwko dążności epoki, która tak potężnie dźwiga dobrobyt ogólny i pomnaża bogactwo krajowe. Na to odpowiada jeden z głębszych myślicieli następującem wyłuszczeniem skutków, jakie władztwo mamony w ogóle na społeczeństwo wywiera:

„Jeśli smutnem jest patrzeć, jak tysiące ludzi daje się przez tę akcjomanję porwać i byt swych rodzin na kartkę stawiają, to zło to jest niczem jeszcze w porównaniu z moralną zarazą, jaką żądza mamonowa szerzy. Przykład szybkiego i łatwego wzbogacenia się pojedyńczych jednostek, jeśli trwa zbyt długo, podkopuje obyczajowość i prawość całej generacji. Każdy pragnie stać się bogatym, nabywa wstręt do powolnej pracy i oszczędności i traci wreszcie sąd zdrowy o wartości moralnej środków do tego użyć się mających. Więcej jeszcze. Brutalne bogactwo przygnębia cenę wszelkiej umysłowej pracy; prawdziwa zasługa idzie w poniewierkę; nauka, wiedza, sztuka, dążenie do ogólnego dobra, uważane są za nic. Wzbogacony rycerz mamonowy wtyka ręce do pełnych kieszeni i pyta: „Ile kosztuje świat?" Przesadzony i zepsutego smaku zbytek, nieznośna żądza świetnienia—oto co chce zaspokoić i z szyderstwem spogląda na tych, co sprostać mu w tem nie mogą. Jeśli duch taki staje się ogólnym, jeśli władza jego nad umysłami staje się powszechną, natedy biada teraźniejszości i przyszłości! Że u takich ludzi zacność charakteru nic nie znaczy, a i dobroczynność jest tylko środkiem do wynoszenia się, rozumie się samo przez się. Wyradza się surowizna w uczuciu, brutalność w obyczaju, tępiąc wszelki szlachetniejszy poryw, wszelki szacunek dla wyższych obyczajowych potęg. Tej to korrupcji stoją już u nas niestety (w Berlinie) wrota na rozcież otwarte, a najwyższy jest czas wdzierającemu się szatanowi tamę położyć."

— Uprawa truskawek. Owoc truskawek można zbierać dwa razy do roku: na wiosnę i w jesieni, jeżeli zaraz po pierwszym zbiorze obetnie się wszystek liść przy korzeniu, przysypie się roślinę ziemią i podlewa starannie. W takim razie rośliny bujnie wypuszczają na nowo. Łodygi ścielące się po ziemi i wypuszczające boczne odrostki należy odcinać. Po pierwszym zbiorze okazuje się więcej kwiecia jak na wiosnę i owoc bogato nasadza się. Dojrzewa on przy końcu lata albo dopiero w jesieni—stosownie do tego jaki gatunek wybrano do uprawy, jak podlewano krzaki i jak jest grunt zwrócony do słońca.

W ogólności udają się truskawki lepiej, jeżeli się je sadzi na południowych stokach wązkich wysokich grządeczek, gdy polewa się nie cały krzak z góry, ale tylko przy korzeniu i troskliwie obrywa się boczne odrostki. W takim razie krzaki silnie i gęsto wyrastają, bujnym okrywają się kwieciem i najpiękniejszy wydają owoc. Wycinanie liścia po zbiorze owocu, pokrywanie korzenia ziemią, obrywanie bocznych odrostków wzmacnia nadzwyczajnie rodzajność truskawki, a nie zawadzi też czasem obgarnąć ziemią wyrosłe już krzaki.

Uprawiając w rozmaitem położeniu gruntu różne gatunki truskawek, można mieć owoc nieustannie przez kilka miesięcy; najwcześniej dostarcza sadzozek leśna poziomka z gruntu, zwróconego ku wschodowi. (Kur. Rol.)

STANISŁAW MICHAŁ WITKOWSKI.

—

(Wspominek pogrobowy.)

Ach! z tem ogniskiem dusza moja zrosła
I brała z niego macierzyńskie ciepło,
Zanim daleko fala mnie uniosła
Na brzeg, co dłonią pochwyciłem skrzepłą.

Ad. Asnyk (E..ly) w wierszu poświęconym „Rodzinnemu miastu" (Kaliszowi).

Umierają starzy... i nie żal ich nikomu „bo się nażyli i czas im już było do progów wiecznych;" mówią ludzie. Umierają dzieci... lecz z po za łez rzewnych poświęconych tym kwiatkom, błyska promień pociechy, „że anielskie powiększyły grono." Umierają dziewice... i pozostali płaczą szczerze ich młodości, ręką śmierci tak przedwcześnie zniszczonej; lecz, gdy przyjdzie myśl, że byłyby może nieszczęśliwemi żonami lub matkami złamanemi boleścią,—że świat poobrywałby może świętokradzko świeże liście i białe kwiaty z ich westalskiego wieńca—wtedy mniej już żalu po ich stracie. Kiedy jednak staje się przy trumnie, w której złożono na sen wieczny młodość i pracę, talent i poczciwość, zacność i naukę zdobytą wytrwałością żelazną i trudem pełnym poświęcenia i wysileń— wtedy boleść ściska piersi, bo pociechy nie jest zdolném przynieść żadne rozumowanie; nic, prócz jednej tylko religji. Tyle pięknych a coraz między młodzieżą naszą rzadszych przymiotów, pochłonął grób, zaledwie dwa tygodnie temu wykopany na cmentarzu Ostrowskim. Jest to mogiła młodzieńca dopiero 22 lat życia liczącego; młodzieńca, w którym nie tylko rodzina, lecz społeczeństwo, nauka i literatura poniosły wielką i nieodżałowaną stratę. Tak wczesna młodość nie pozwoliła mu wprawdzie rozwinąć w całej pełni bogactw umysłu i serca, darów talentu i owoców nauki zdobytej pracą kamienną mimo braku środków materjalnych, któremi niejeden leniwiec tak jest obficie od ślepego obsypany losu. Tym młodzieńcem wiele rokującym po sobie, był Stanisław Michał Witkowski primaner gimnazjum w Ostrowie. Urodził się on w mieście Pleszewie W. ks. Poznańskiem d. 9 września 1850 r. Poczciwi lecz nie zamożni rodzice czynili wszystko, aby od lat już wczesnych zamiłowanie cnoty

---

ność za popieranie działalności młodych (redakcja Kurjera Codziennego przeważnie składa się z młodych wychowańców naszego uniwersytetu), i oprócz paru maruderów, którzy nie mogąc strawić tego (choć strawne żołądki mają), że właśnie młodzi podnosili Kucza, a młodzi tu w pewnych zwłaszcza obozach, mimo całą działalność swoją, tak są lubiani jak misjonarze w Pekinie), niechęć swoją ku nim wywarli na ośmieszaniu jubileuszowego obiadu, z wyjątkiem ich tylko (Panie, daruj im, bo nie wiedzą co czynią), wszyscy szczerze radowali się z jubilatem, życząc mu serdecznie powodzenia.

W poprzednim odgłosie moim z Nad Wisły wytykałem wady dwóch naszych gazet politycznych Warszawskich, domagając się od nich radykalnej poprawy. Słuszność nakazuje mi wyznać, iż od kilku tygodni Gazeta Polska coraz więcej uwzględniać zaczyna życzenia rozumnego ogółu. Naprzód tedy wprowadziła (figurującą dawniej tylko z nazwiska) rubrykę krytyki książek polskich, która acz stronna czasami (jak np. o Roczniku literackim), jest wszakże arcy-pożyteczną i oby codzień obejmowała z jakie parę setek wierszy w Gazecie. Dalej dział rzeczy miejscowych rozszerzono nieco (dział korespondencji krajowej niesłychanie dotąd ubogi, a przecież gazeta polityczna powinna mieć w każdem niemal powiatowem mieście stałych korespondentów, aby przecież jej czytelnicy więcej wiedzieli o swoim własnym kraju jak o Honolulu), i wprowadzono fejleton tygodniowy „Bez tytułu." O tym fejletonie powiem to tylko, iż zwać się on powinien raczej „bez treści." Istotnie słów tu dużo, gawędziarstwa huk, ale rzeczy mało.

Prawdę powiedziawszy, dobre i to, lepsze w każdym razie od tej nieznośnej paplaniny politycznej, która jak stara rajfurka trzepie nam bezustannie to, co już gazety zagraniczne raz swoim czytelnikom przetrajkotały. Notując z przyjemnością usiłowania przynajmniej reform w Gazecie Polskiej, pragnęlibyśmy teraz jedynie tylko wiedzieć jakie naukowe przekonania piastuje ten dziennik; dotąd bowiem nie mogliśmy dojść do żadnych pod tym względem danych; gazeta raz apoteozowała pozytywizm, drugi raz bij zabij na niego, a szczególniej teraz przez zamieszczenie artykułu p. Tyszyńskiego godzącego Biblję z Darwinem, zbiło nas zupełnie z pantałyku.

Gazeta Warszawska, jak ów Cyd nieugięty, kpi sobie ze świata i z ludzi, klepie politykę jak stara dewotka pacierze, nie zważa na życzliwe rady i uwagi, domagające się od niej reform, nic nie pisze o własnym kraju, a codzień niemal o Paryżu (możecie sprawdzić), jednem słowem, najniedołężniejszą posiada redakcję, znajduje się w fazie najkompletniejszego upadku, z którego wyprowadzi ją jedynie odpadnięcie z jakich 3000 prenumeratorów, już to do zapowiedzianego „Wieku," już do zreformowanej (jeśli się zreformuje) Gazety Polskiej.

Z prawdziwą przyjemnością wyczytaliśmy tu zapowiedź drukowania w feljetonie waszego pisma odczytów popularnych, zamiast powieści. Myśl to świetna. Jeżeli tylko temata nadawać się będą do stosunków krajowych, przekłady będą dobre i korekta staranna, przyczynicie się i wy ze swojej strony choć w części w takim razie do szerzenia zdrowej oświaty (zwłaszcza gdy odbitki odczytów puścicie w świat w bardzo tanim wydaniu). Czytelnicy wasi powinni być wam wdzięczni za tę w nich ufność, jaką okazaliście, zmieniając strawę lżejszą na cięższą nieco ale posilniejszą, tak jak my wam przyklaskujemy. Istotnie przyklaśniemy wam zawsze, kiedy się zabierzecie gorliwie z ufnością do pchania naprzód wielkiej taczki społecznych obowiązków, ręka w rękę z nami, utkwiwszy oczy w oddaloną jeszcze od nas tarczę z napisem: „Postęp." Naprzód więc.....

Mamy już dwa numera Gazety Sądowej. Sądzić z nich wiele nie można jeszcze, choć dążność gazety pochwały godna. Obok teoretycznych prac, pomieszczają się praktyczne sprawozdania kronik kryminalnej i cywilnej. Uderzył nas tu między innemi w niej, artykuł prof. Okolskiego, który mówiąc o mających przewodniczyć w naszych wydawnictwach prawnych, metodach naukowych, po-

i nauki zaszczepić w sercu i duszy swojego jedynaka. Nie padało też pszeniczne ziarno poświęceń na rolę kamienistą: bo za przykładem staropolskiej matki religja a za wzorem obojga rodziców uczucia zacne krzewiły się w tej młodej duszy, która z czasem jedną z ozdób społecznych być mogła. Niestety, śmierć a raczej Opatrzności wyroki, które rzadko kiedy pojąć jesteśmy zdolni, zniweczyła i nadzieje rodziców i nadzieje, jakie ludzkość na tej poczciwej duszy i pięknym umyśle, w przyszłości zakładać sobie mogła. Krótkie są dzieje tego żywota, lecz obfite w bogatą naukę dla tych, co to mając częstokroć wielkie środki do stania się użytecznymi ludzkości i sobie samym,—niweczą je świętokradzką ręką i zamiast przyniesienia społeczeństwu garści pszenicy jako owocu z życia swojego, przynoszą mu tak często w nieproszonym darze całe spichlerze kąkolu i błota. Śp. Stanisław bez korrepetytorów i pomocy naukowej, od chłopięcia z najniższych klass gimnazjalnych, dźwigał się w zdobywaniu wiedzy własną pracą i chęcią. Zaledwie dosięgnął klass wyższych, do których w systemie pruskiego oświecenia prowadzi subtelny i zbyt rozwlekły labirynt, a już udzielając innym lekcji prywatnych, przychodził rodzicom swoim z pomocą, oszczędzając im wydatków na kształcenie się dalsze. Za fundusze uzbierane z własnej pracy, pobierał korepetycje w przedmiotach, jakich zakres szkół pruskich nie obejmuje; pozostałą resztę poświęcał na kupywanie dzieł i prenumeratę pism, posługiwać mu mających do doskonalenia się w języku ojczystym, w językach obcych i wiedzy ogólnej. Ukończywszy też zaledwie 19-ty rok życia, znał już gruntownie i biegle dwa starożytne i kilka nowożytnych języków. W tej epoce życia swojego, począł śp. Stanisław do rozmaitych pism perjodycznych i zbiorowych przesyłać ulotne wierszyki podznaczone literami „St. M. W." Z tych pierwszych dziatek poetycznych uczuć młodzieńca, można już było dopatrzeć talent wrodzony, ów talent, którego „nikt i nic nie udziela, prócz samego Boga." Chętnie też rozmaite pisma poznańskie i lwowskie, przyjmowały utwory Witkowskiego; „Sobótka," „Strzecha," „Tygodnik," „Promień" i inne a w liczbie tych „Kaliszanin" wydrukowały pewną ich ilość. Myśl świeża, głęboka religijność, nieraz wyższa forma estetyczna, wszędzie dążność zacna i miłość swojskości przy błyskach prawdziwego talentu, widoczne są w tych utworach. Wprawdzie myśl artystyczna nie wyszła jeszcze z powijaka właściwego pierwszej młodości; wprawdzie biegłego władania językiem nie wszędzie dopatrzyć się tam można—lecz te warunki zawisłe od czasu, dla jego właśnie braku osiągniętemi jeszcze na teraz być nie mogły. Praca nad sobą i nad innymi, — brak przewodnictwa w nauczycielach, którzy w gimnazjach pruskich dość zwykle najserdeczniej kochają język niemiecki a mało co, lub nie wiele i niedokładnie znają polski;—wreszcie ta wczesna jeszcze młodość i wieczność, co tak zbyt prędko wstrzymała mu wskazówki czasu na zegarze życia, — nie mogły dopuścić, iżby śp. W. przy zdolności wrodzonej, mógł zdobyć to, na co potrzeba więcej czasu niż mu go udzieliło przeznaczenie. Pierwszym jego utworem wydanym oddzielnie (Poznań i Lwów, nakład księgarni Richtera) był monodram napisany wierszem p. t. „Walka zwiedzionej" drukowany w roku zeszłym. J. I. Kraszewski w liście napisanym z Drezna d. 7 czerwca r. z. do młodego poety, te pełne zachęty i oceny wyrzekł słowa:

„Szanowny Panie! Z wdzięcznością odebrałem „pański monodram i ślę panu za łaskawą pamięć „podziękowanie. Rokuje pański monodram autora „dramatycznego—a mam nadzieję, że talent Jego „szczęśliwie przy studjach wielkich mistrzów „rozwijać się będzie, czego z serca życzę." etc.

Kilka tych słów znakomitego powieściopisarza, niechaj zastąpi nasz dalszy sąd i recenzję o przedwcześnie zgasłym młodzieńcu. Śp. W. zostawił w rękopismach sporą wiązankę drobniejszych utworów poetycznych, które miały być szczeblem do płodów obszerniejszego rozmiaru, o jakich dokonaniu marzył. Nie ziściły się te marzenia młodzieńca... śmierć uniosła je z sobą ku wieczności i grobom. Śp. W. złożony od miesięcy kilku gwałtowną chorobą piersiową, umarł w m. Ostrowie w ks. Poznańskiem d. 10 kwietnia r. b.; umarł wtenczas, kiedy po cierpkich znojach nauk gimnazjalnych miał udać się za tygodni kilka na wszechnicę Wrocławską. Wtenczas, gdy rówieśnicy jego po wielu latach znojów, wracali weseli pod rodzinne dachy z patentami,—wtedy młodego piewcę, wśród ogólnego współczucia, złożono do trumny; w dniu zaś, w którym obchodzono uroczysty dzień Zmartwychwstania Pańskiego, bo w samo pierwsze święto Wielkiejnocy, płaczący rodzice i smutni współtowarzysze nauk, dla których pracy, skromności i uczuć łagodnych był wzorem, odprowadzili go na miejsce wiecznego spoczynku. Patrząc na tę trumnę, w której złożono tyle dobrego i tyle nie ziszczonego jeszcze,—prócz pociechy jaką jedynie religja przynieść jest zdolną, powtarzamy sobie jeszcze w duszy cichym szeptem słowa Ozanama:

„Jesteśmy tu dla spełniania woli Opatrzności. „Ta wola spełnia się z dniem każdym; a ten co „umiera pozostawiając dzieło swe niedokończonem, „równie daleko je posunął w oczach Najwyższej „Sprawiedliwości, jak i ten, któremu dozwolono „doprowadzić je do końca." *Ad.*

Przegląd polityczny.

Według ostatnich wiadomości telegraficznych z Rzymu, stan zdrowia Papieża znacznie się polepszył: Ojciec Ś-ty mógł d. 19 b. m. wstać na kilka godzin z łóżka, przyjmować na audjencji i sprawy kościelne załatwiać. Wszelako porównawszy wszystko co dzienniki zeszłotygodniowe pisały o chorobie Piusa IX-go, trudno zaprzeczyć, że musiała ona mieć charakter groźny, że w Rzymie serjo się lękano o życie dostojnej głowy katolickiego kościoła, i że szczególniej przerażone było stronnictwo Jezuitów panujące w Watykanie.

Londyn, 19 kwietnia. Jak zawiadamia „Daily Telegraph" z Singapore, Holendrzy zdobyli dwie warownie Atchińczyków, ale atak na główną twierdzę nie powiódł się; Holendrzy ze stratą odparci zostali. Walka była zacięta i wiele kosztowała ofiar. Jenerał Kohler poległ. Ogólne straty Hollendrów wynoszą 100 ludzi.

Perpignan, 19 kwietnia. Duchowieństwo świeckie i zakonne w Puycerda schroniło się do Francji.

Na żądanie władz hiszpańskich rząd francuzki pozwolił przez swoją granicę przewieść 300,000 nabojów i 200 karabinów przeznaczonych dla Puycerda.

Jenerał karlistów Saballs z bandą swoją uciekł do Ripoll, lecz dopędzony przez jazdę republikańską, poniósł ciężką stratę w dolinach Granadella.

Wiedeń, 19 kwietnia, Cesarz w liście odręcznym do prezesa ministrów, ks. Auersperg, poleca wyrazić podziękowanie ludności całej monarchji za jej dowody przywiązania z okoliczności zaślubin arcyksiężniczki Gizelli. Arcyksiężniczka podpisała akt zrzeczenia się praw do austrjackiego tronu.

Kopenhaga, 19 kwietnia. Przybyła tu ambasada japońska, i dziś będzie na audjencji u króla.

New Jork, 19 kwietnia. Rozpoczęły się już działania zaczepne przeciw Indjanom. Po trzydniowej walce obóz ich pod Lavabid został zdobyty. Kawalerja ściga pierzchających Indjan i ma polecone nie dawać pardonu. Wojsko straciło 5 poległych i 10 ranionych. Jeden dowódca Indjan poległ, inne ich straty nie są znane.

Petersburg, 19 kwietnia. Jak zawiadamia „Russkij Mir," między Rossją i Persją była wymiana depesz z powodu przejścia granicy perskiej przez wojsko rossyjskie w potyczce z Turkomanami nad rzeką Atrekiem. Rossja oświadczyła, że na przyszłość, o ile to jest możliwem, granica perska uszanowaną będzie.

Telegrammy.

Rzym, 21 kwietnia. Papież przyjmował księcia Alfreda i kardynałów.

P. Keudell mianowany został posłem cesarstwa niemieckiego przy dworze włoskim (G. P.)

Od redakcji.

Odbieramy częstokroć zażalenia na niedochodzenie niektórych numerów Kaliszanina. Musimy przeto zapewnić Sz. prenumeratorów zamiejscowych, że nieakuratność ta nie pochodzi z naszej winy, Kaliszanin bowiem jak najregularniej ekspedjowanym bywa w dzień wyjścia. Prawdopodobnie przeto, numera Kaliszanina giną na dalszych stacjach pocztowych. W każdym razie jesteśmy gotowi na zażądanie zwracać niedoszłe numera.

---

wiada żeśmy się zostali z jakie 50 lat w rzeczach nauki za resztą Europy. *Piećdziesiąt lat*— strach pomyśleć, — my cośmy przodowali światu za Zygmuntów, dziś o pół wieku pozostajemy za nim w tyle. W poprzednim moim liście z okoliczności Kopernika, to samo wam pisałem, dziś to samo powtarza uczony profesor. Pięćdziesiąt lat... a jakże my radzi deklamujemy sobie, iż *my* to cywilizacja, a *oni* to barbarzyństwo i zacofanie, jakże chętnie palimy sobie ofiary, na ołtarzu naszej pychy i głupstwa!

Pięćdziesiąt lat po za resztą uczonego świata, to za wiele dla niedołęgów, aby ich do pracy pchnąć, dość jednak dla ludzi czynu i energji, aby ich podniecić do działania, celem zasypania tej półwiekowej przepaści, jaka między nami wykopana, a sąsiadami naszemi. Trudności niemałe, ale im większe trudności, tem większa z przebycia ich chwała.

W jednym z ostatnich numerów *Opiekuna domowego* znajdujemy wstępny artykuł, którego autor wzywa wszystkie redakcje nasze, aby celem ujednostajnienia zasad pisowni, zebrały się na wiek wspólny, i na nim przyjęły jednostajne raz zasady. Wiecie, że Niwa a za nią Opiekun z powodu, iż w pisowni naszej znajduje się wiele rzeczy nieuzasadnionych, postanowiły ją poprawić i tak poprawioną przemawiają już obecnie do swoich czytelników. Teraz Opiekun domaga się, aby pozostałe pisma Warszawskie porozumiały się w tym względzie i albo przyjęły, albo odrzuciły poprawki, byle tylko wszystkie razem i zgodnie. Artykuł Opiekuna zasadny bardzo, powiada: zbierzcie się, przedstawimy wam dowody *za* i *przeciw*, orzekniecie, co trzymacie w tej kwestji, a my, podobnie jak wszyscy, schylimy głowę przed większością. Bardzo pięknie, ale czyż nie wypadało tak przemówić przed przyjęciem poprawek? czyż nie wypadało wtedy wezwać wszystkich na taki wiek, a nie wyłączać się od ogółu i ulepszając — prawda — pisownię, wprowadzać zarazem do niej zamięszanie i zamiast jednolitości, większą jeszcze niejednostajność. Zdaniem mojem, przyjęcie przez Niwę i Opiekuna, jako przez 2 pisma tylko, poprawek gramatycznych, było arcy niefortunne. Redakcje tych pism zajęły w tym względzie cokolwiek doktrynerskie stanowisko, i nie zważając na warunki czasu i miejsca wystąpiły z nowatorstwem nie na czasie. Istotnie. Nie wszystko co dobre da się bezwzględnie stosować w praktyce, względy polityki miejscowej wpływają nieraz nawet na pobłażliwość sądów dla przestępców, a cóż dopiero dla usterek językowych uświęconych niemal obyczajem. Tłomaczę się jaśniej. Poprawki Niwy i Opiekuna są zasadne wielce z punktu widzenia gramatycznego, w wysokim jednak stopniu *niepolityczne*. Pod nieobecność u nas centralnej instytucji, mogącej je nakazać całemu krajowi, zgodzilibyśmy się na nie jedynie wtedy, gdyby wszystkie pisma warszawskie przyjęły je zgodnie; skoro jedynie dwa je przyjęły, odrzucamy je stanowczo, dla niewprowadzenia większego jeszcze jak dotąd zamięszania do języka. To co tu powiedziałem, czuł widać dobrze Opiekun, skoro wystąpił z wezwaniem redakcij do wspólnego w tej mierze porozumienia, a nawet posunął się do powiedzenia, że bezwzględnie zgodzi się z większością pism, a więc nawet w takim razie, gdyby się poprawki Niwy nie utrzymały. Kwestja ta w ogóle ulepszenia pisowni wiele tu narobiła hałasu;—nie wyświetliła się dla tego jedynie, iż pisarze namiętnie brali pióro do ręki i zamiast zgody, oliwę lali do ognia. Nikt nie ocenił całej tej sprawy trzeźwo i spokojnie. Co się mnie tyczy, to pomimo całego uznania jakie mam dla nader pożytecznej dla ogółu naszego działalności piśmienniczej Niwy i Opiekuna, poprawki językowe, dopóki przyjętemi nie będą na proponowanym *wiecu*, pism przez większość ich, stanowczo odrzucam, jako wprowadzające większe jak dotąd do pisowni naszej rozdwojenie.

Ogłoszenia.

Redakcja Gazety Rolniczej, ma zaszczyt donieść, że druk dzieła Zygmunta Gawareckiego, obejmującego dwadzieścia kilka arkuszy postąpił tak dalece, że dzieło to jako premjum wszystkim prenumeratorom rzeczonego pisma w początkach drugiego kwartału r. b. rozesłanem zostanie – Gazeta Rolnicza z drugiem pismem Kurjer Rolniczy oraz dodatkami w książkach, celniejszych nasionach zbóż gospodarskich i tablicach praktycznych budowli gospodarskich — kosztuje kwartalnie rs. 1 kop. 50. Tyleż Bibljoteka Rolnicza. Szczegółowe programy dołączone zostały w końcu r. z. do celniejszych pism perjodycznych Warszawskich. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłać należy pod adresem redakcji w Warszawie przy ulicy Solnej Nr. 18 nowy. Każdy roczny prenumerator Gazety lub Bibljoteki Rolniczej ma prawo w Kurjerze Rolniczym ogłosić przez rok 200 wierszy bezpłatnie

---

Ekspedycja gazet i pism perjodycznych krajowych i zagranicznych w księgarni

Jakóba Fingerhuta,

przy ulicy Wrocławskiej № 154, przed Kamiennym mostem.

Przyjmuje prenumeratę na gazety codzienne i pisma perjodyczne, w kraju i za granicą wychodzące i dostarcza takowe regularnie do mieszkań prenumeratorom.

Rękojmią podjętych zobowiązań księgarni jest ogólne zadowolenie swych prenumeratorów, którem się cieszy od czasu otworzenia jej. W końcu nadmienia, że dostarcza w przeciągu kilku dni pojedyncze numera pism lub dzieł prenumeratorom nie mającym kompletu. (117-6-6)

Spełniając życzenie Szanownych Pań zaszczycających mnie względami swemi, zaprowadzam z dniem dzisiejszym przy pracowni mojej

MAGAZYN
STROJÓW DAMSKICH.

Sprowadzona w tym celu panna z Warszawy zaopatrzyła magazyn mój w znaczny dobór na obecną porę **kapeluszy,** podług najświeższych fasonów.

Zawistowska,
Ulica Sukiennicza dom Nawrockiej p. Krakusem.
(146—4-4)

---

3 LETNIE

flance szparagowe angielskie olbrzymie, róże sztamowe remontent w znacznym wyborze; winogrona w najlepszych gatunkach, morele i bukszpan do klombów, sprzedaje

skład nasion pastewnych warzywnych i kwiatowych,

Henryka Rynek

W KALISZU,

ulica Józefina obok cukierni p. Gessnera.
(160)

Potrzeba jednego albo

dwóch chłopców

do terminu kominiarskiego. Bliższa wiadomość u starszego majstra Lewickiego, w domu własnym pod Nr. 133 przy ulicy Piekarskiej. (170-2-1)

DOM POŚREDNICTWA

pod firmą

E. TCHÓRZEWSKI

w PETROKOWIE.

Potrzebny jest buchalter z kaucją od 1000 do 1500 rs. posiadający język polski i niemiecki.

Jest do sprzedania dom w Petrokowie, przynoszący 2500 rs. rocznego dochodu. Tudzież w temże mieście jest także hotel do wydzierżawienia.

Przypomina zbliżający się czas do zamawiania żniwiarzy.

Ma obecnie skład nasion wszelkich i worków oraz machin rolniczych.

Na zamówienia dostawia wapno z fabryki Rudnik znane z swojej dobroci z odstawą do właściwej stacji co dni 8.

Posiada różne dzierżawy majątków ziemskich i sprzedaże takowych.

Na żądanie dostarcza nagrobki żelazne różnego rodzaju.

Ma także smarowidła w najlepszym gatunku do maszyn, wozów, bryczek i powozów funt po kop. 6.

Zajmuje się transportem towarów i rzeczy w różne kraje a głównie do Rossji.

(169—3-1)

Jest do sprzedania

WIEŚ

mająca rozległości włók 22, morg 4. Wraz z inwentarzem dostatecznym i dobrze utrzymanem.— Trzy wiorsty od m. Warty. Budynki masiw murowane, to jest: dom mieszkalny nowo urządzony. Grunta w wysokiej kulturze, po części pszeniczne. Ogród piękny. Stawy z rybołówstwem. Karczma murowana na bardzo uczęszczanym trakcie.— Wiadomość u **N. Sczanieckiego,** w domu W. Modrzejewskiego, na drugiem piętrze w Kaliszu. (171-3-1)

Zawiadamiam Szanowną publiczność, iż we czwartek t. j. dnia 12 (24) kwietnia r. b., odbędzie się publiczna licytacja we wsi Pamięcinie pod Nr. 3, o 7 wiorst od Kalisza, przy trakcie ku Choczowi, jako to: inwentarzy żywych, to jest koni, bydła rogatego, trzody chlewnej, zboża w ziarnie, drobiazgu i różnych sprzętów domowych do gospodarstwa służących.

(165) **Piotr Pietraszek.**

Szwajcarka rodem z Kantonu Fribourg, z wyższem ukształceniem, i znajomością dokładną języków: francuzkiego, niemieckiego, początków muzyki, życzy sobie znaleść miejsce, do starszych dzieci, lub do towarzystwa osoby, potrzebującej wyręczenia w zajęciach domowych. Bliższą wiadomość powziąść można w Zborowie, mila od miasta Kalisza, gdzie od lat dwóch osoba ta się znajduje. (163—3-2)

Dla dogodności okolicznych mieszkańców miasta Błaszek, zawiadamiam niniejszem, iż w moim hurtowym składzie **pruskiej soli** w mieście Błaszkach, znajduje się wyborowej soli 5 gatunków, a mianowicie: w kruchach 2 gatunki, a w workach 3 gatunki (2 gatunki melonej z kruchów krystalicznych, a trzeci gatunek warzonka z Schönebeck). Ceny są różne, lecz stałe, od 80 do 90 kopiejek za pud.— **C. Nieniewski.**

(111-8-7)

Drugi transport **Gilbert Favori** oraz **Napoleon Crémant Rosé** nadeszedł do mego handlu, które dobrocią swoją mam zaszczyt polecić z ustąpieniem rabatu przy nabywaniu większej partji.

(154-6-4) **Szymon Rosen.**

Polecam się szanownej publiczności, iż założyłam f a b r y k ę i skład sztucznych paryzkich **KWIATÓW** po cenie wrocławskiej, w domu pana Gibel pod Nr. 39 przy ulicy Ś-go Mikołaja, róg ulicy—i rynku, w Kaliszu.

M. Tencer.
(164)

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

		od		do	
		ruble i kopiejki			
Pszenicy . .	korzec	7	—	7	25
Żyta	„	4	5	4	60
Jęczmienia . .	„	3	—	3	10
Gryki	„	3	55	3	95
Grochu	„	4	—	4	20
Prosa	„	5	80	5	90
Kartofli	„	1	—	1	5
Rzepak zimowy	„	9	—	9	20
„ letni . .	„	8	--	8	25
Lnianki	„	—	—	—	—
Owsa	„	2	10	2	30
Oleju lnianego . . .	garniec	1	27	1	30
„ rzepakowego . .	„	1	20	1	25
Nafty	„	--	72	—	75
Okowity	„	1	20	—	—
„ wiadro . . .		4	61	—	—
Wołowiny 1 gatunku	funt	—	10	—	10
„ 2 „	„	—	9	—	9
Cielęciny	„	—	9	—	9
Baraniny	„	—	—	—	—
Wieprzowiny . . .	„	—	12½	—	12½
Sadła i Słoniny . .	„	—	25	—	25
Masła niesolonego .	„	—	24	—	24
„ solonego . .	„	—	23	—	23
Karpia	„	—	15	—	20
Szczupaka . . .	„	—	10	—	10
Chleba pszennego .	„	—	6½	—	6½
„ żytniego . .	„	—	3¼	—	3¼
„ razowego . .	„	—	2¼	—	2¼
Drzewa opało. twar. sążeń kub.		13	35	13	31
„ „ mięk. „	„	10	7	10	7
Siana pud		—	32	—	32
Słomy „		—	22	—	22

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **22** kwietnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	25	94	95
„ „ „ serji II. „ 100	94	25	93	95
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	—	93	70
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	40	79	10
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	25	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	75	154	25
„ „ „ „ 1866	152	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	97	—	96	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	25	72	75
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	138	25
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	115	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	105	50	104	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	108	—	107	50

Wartość kup. od L. Z. starych k. 133 ⅓
„ „ „ nowych „ 166 ⅔
„ „ „ Likwidac. „ 156 ⅔

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m. .	110	85	110	55
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	42	7	40
Paryż: 300 franków 10 dn.	88	20	87	90
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	101	25	100	95
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . . .	100	—	--	—
„ „ „ 3 m. . . .	98	50	—	—

Dnia 24-go i 25-go kwietnia.

Termometr:	Zimna z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj.	0	2
Dziś	2	2

Barometr

Wczoraj: } pogoda, i zimny wiatr.
Dziś:

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.